

Zespół Filmowy

"R O N D O"

~~837 M~~
~~837 M~~

"J A N K A"

Scenopis serialu telewizyjnego

Odcinek I

~~837 M~~

~~837 M~~

837 M

Janusz Łęski

1987

Scena 1
Podklasztorze
(Czołówka)

Plener, dzień, lato

Uj. 1-26

50 m

Część zdjęć do czołówki zrealizowana kamerą
"RAPID".

Aktorzy: Janka, dziadek, Bromski, Julek

Wzdłuż brzegu rzeki pędzi na koniu Janka. Leitmotyw muzyczny serialu.
Podjeżdża bliżej kamery, zatrzymuje się.
Podnosi rękę - na palcu ma pierścionek -
amulet. Przekręca go.
Kamień pierścionka błyska w słońcu.
Na tym tle TYTUŁ FILMU (animacja).

Janka rusza z kopyta. Oddala się w kierunku
zakola rzeki.

Zajazd Nowaka. Na krużganek przy poddaszu
wychodzi Dziadek Nowak.
Podnosi lornetkę do oczu, lustruje teren,
który tarasowo zniża się ku rzece.
Zauważył coś.

Zdjęcia z helikoptera.
Janka na koniu pędząca wzdłuż rzeki.
Na tym tle NAPISY CZOŁOWE.

Dziadek przesuwając lornetkę w innym kierunku.

Pędzącą konno Janke zauważa Julek. Podrywa się.
Widzimy, że znajduje się na kopie siana.
Wykonuje z niej skok na stojącego przy
kopie konia.
Julek pędzi w pościgu za Janką.

Dziadek bacznie obserwuje tę scenę,
opuszcza lornetkę - wyraz dezaprobaty na
twarzy.

Dziadek przeciera lornetkę, znowu podnosi
ją do oczu, przesuwa do góry.

Na tle chmur przelatuje samolot!
Jest to dwupłatowiec, konstrukcja z począt-
kowego okresu historii lotnictwa, wykonana
indywidualnie, a nie w ramach serii fabrycznej.

Dziadek kieruje lornetkę na ścigających się.
Jest rozbawiony, odejmuje lornetkę od oczu,
kładzie ją na parapet, odchodzi.

Zdjęcia z helikoptera!

Janka i Julek pędzą na koniach wzdłuż rzeki,
która oddziela ich od siebie.

Julek zrównuje się z Janką.

Dziewczyna zauważa go, nie chce dać się
wyprzedzić. Zmienia raptownie kierunek
i oddala się od rzeki.

Widząc to Julek kieruje konia do wody i forsuje
rzekę. Wzbijana kopytami woda rozpryskuje się
na wszystkie strony.

W powietrzu unosi się samolot!

Maszyna ta podrywa się w górę, to opada,
silnik charcze!

Zdjęcia z helikoptera!

Janka pędzi żąką!

Ogląda się za siebie.

Ucieszyła się widząc, że Julek pozostał
w tyle.

Julek przynagla konia przechodzącego rzekę!

Janka wjeżdża na podwórze zajazdu w Podklasztorze, zatrzymuje konia koło domu. Zeskakuje na ziemię.

Przy ścianie zwisa z dachu lina. Janka łapie ją i z jej pomocą wdrapuje się na dach. Wykostawszy się na dach podbiega do lornetki pozostawionej przez dziadka. Przykłada ją do oczu.

Julek zbliża się do brzegu rzeki. Właśnie przesuwa się nad nim cień samolotu. Wystraszony koń staje dęba. Julek spada do wody.

Janka odejmuje lornetkę od oczu. Uśmiecha się rozbawiona.

Koniec NAPISOW CZOŁOWYCH.

S c e n a 2

Pastwisko

Plener, świt.

Uj: 27-39

18^m

aktorzy: Julek, pastuch Filip, Franek

Słońce wschodzi zza rzeki.

Konie skubią trawę.

Opodal na kamieniu siedzi pastuch.

Pogwizdując pod nosem strzga fujarkę

z gałązki wierzby.

Zna krzakiem czai się Julek, obserwuje
pastucha.

Po chwili podpełza do niego mały Franek.

Julek zachnął się na jego widok.

JULEK:

Zjeżdżaj stąd! Przeszkadzasz mi..

FRANEK:

Julek, ja chcę być wilkiem....

JULEK:

Taki konus wilkiem? Zmykaj, bo...

Julek wykonuje groźny gest.

FRANEK:

Zrobię wszystko, co chcesz! Zoba-
czysz jak zagadam do pastucha...

Nie czekając na przyzwolenie
Julka, Franek rusza do przodu.

JULEK:

- Stój? Gdzie leziesz?! Wszystko
bopsujesz....

Franek podchodzi do pastucha.

Ukradkiem daje Julkowi znak,

żeby był spokojny.

FRANEK:

- Filip, wystrugaj mi fajkę!

FILIP:

- E tam... uciekaj!

Franek jednym skokiem dopada do przygotowanych gałązek wierzbowych, porywa je i biegnie w kierunku przeciwnym niż krzak, za którym ukrywa się Julek. Pastuch rzuca się w pościg za Frankiem.

FILIP:

- Zostaw to, oddaj!

Julek wybiega zza krzaka, dopada jednego z koni, zdejmuje mu pęta. Wskakuje koniowi na grzbiet i rusza stępa. Ogląda się z niepokojem w tę stronę, dokąd pobiegł pastuch. Filip jednak jest całkowicie zaabsorbowany pogonią za zwinnie wymykającym mu się Frankiem i niczego nie dostrzega. Julek bije konia gołymi piętami po brzuchu, rusza kłusem. Koń przechodzi w cwał. Kurz przesłania uciekającego jeźdźcę.

S c e n a 3

Nad rzeką przy wierzbie Plener, ranek, lato

Uj. 40 - 59

~~66m~~ 66m

aktorzy: Walek, Bronek, Kostek, Pyskacz, Julek, Franek

Ręka rozsuwa gałęzie drzewa.

Widać drogę prowadzącą do zakola rzeki.

Na drodze pusto.

Wysoko na drzewie siedzi Bronek i rozgląda się dokoła.

W dole pod nim przy pniu siedzą Walek,

Kostek i Pyskacz. To zebrały się "Wilki".

Ich buńczuk - wilczy ogon na kiju przyozdobiony kłami, stoi oparty o pień. Chłopcy zabawiają się strzelaniem z procy do czapki zawieszanej na kiju.

WALEK:

- Napewno nie przyjdzie.

KOSTEK:

- To po co nas zwoływał?

Walek przerywa strzelanie, zadziera głowę do góry, woła do Bronka.

WALEK:

- No i co?

BRONEK:

- Nic!

Walek podnosi się, otrzepuje starannie spodnie z piachu i liści.

WALEK:

- Ja dłużej nie czekam. Na drugi raz to on poczeka na mnie.

Idziecie ze mną?

Wypuścimy "Orłom" gołębie!

Chłopcy patrzą niezdecydowanie.
Kostek staje obok Walka.

KOSTEK:

- Ale ja nie będę stał na czatach?!

WALEK:

- Zobaczymy, chodź!

Walek i Kostek ruszają w kierunku lasu.

PYSKACZ:

- Pewnie, co będziemy czekać!

Pyskacz dołącza do Walka i Kostka.
Broniek siedzący na drzewie zobaczył
biegnącą postać.

BRONIEK:

- Czekaście, ja tam widzę kogoś.

Broniek pośpiesznie zsuwa się na
ziemię po pniu, łapie w biegu buńczuk.
Do drzewa podbiega zdyszany Franek.
Jest zziębnięty. Chce coś powiedzieć
Bronkowi, ten jednak mija go w poś-
piechu.

BRONIEK:

- Zjeżdżaj stąd!

Franek rzuca gałązki wierzby,
które zabrał pastuchowi. Opiera się
o drzewo. Nagle od strony lasu
ukazuje się na drodze tuman kurzu.
Za chwilę widać już, że to Julek
na koniu.

Wilki, które już się oddalały, zatrzy-
mują się w miejscu. Julek podjeżdża
do nich, osadza konia.

JULEK:

- A co było powiedziane?

Bronek podrywa się jak na baczność:

BRONEK:

- Siedzieć i czekać!

Walek próbuje zepchnąć rozmowę na inny temat:

WALEK:

- Skąd masz konia?

Julek poklepuje konia po szyi, uśmiecha się chępliwie:

KOSTEK:

- Będzie chryja! To koń pastucha.....

JULEK:

- Biorę to na siebie! Wódz musi być na koniu.....

Julek prostuje się, przyjmuje postawę wodzowską:

JULEK:

- Za mną, wilki!

Rusza przodem, chłopcy patrzą po sobie niezdecydowanie.

BRONEK:

- Co? Nie słyszeliście?!

Potrząsając buńczukiem Bronek biegnie za Julkiem.

Pozostałe "Wilki" ruszają posłusznie za nimi:

Dochodzą do rzeki, przeprawiają się. W tym miejscu jest płytko, woda nie sięga chłopcom nawet do kolan.

"Wilki" wydostają się na suchy grunt i kolejno znikają w nadbrzeżnych zaroślach.

S c e n a 4

Podklasztorze. Zajazd:
Podwórze.

Plener, ranek -
poranne mgły, lato!

Uj. 60 - 61

ELEMAC - duże ramię.

10 =

aktorzy: Dziadek Nowak

Wpromieniach porannego słońca drewniana
karczma sprawia wrażenie bardziej wysmukłej.
Kamera łagodnym ruchem najeżdża na galeryjkę
okalającą pierwsze piętro, którą idzie
dziadek Nowak.

Dziadek zatrzymuje się przy drzwiach do
pokoju Janki, otwiera je delikatnie.

S c e n a 5

Zajazd: Pokój Janki.

Wnętrze naturalne,
ranek.

Uj. 62 - 78

80 m

aktorzy: Dziadek, Janka, Marta

Smugi porannego słońca zalewają pokój.
Dziadek staje w drzwiach wejściowych.
Janka jeszcze śpi.

W pokoju panuje nieporządek. Sukienka
niedbale rzucona na krzesło. Buty i
skarpetki w nieładzie. Widać klatkę
z kanarkiem, na ścianach zamocowane
pocztówki ze zwierzętami: cwałujący
koń, pyski psów, sarenka w lesie, koń
pokonujący przeszkodę.

Dziadek wyjmując z kieszeni ustną
harmonijkę, zaczyna cicho grać.
Wchodzi do pokoju, zbliża się do
śpiącej Janki i, nie przerywając
grania, pochyla się nad nią.
Janka budzi się. Uśmiecha się ra-
dośnie do dziadka. Jego przyjście
i granie na harmonijce ustnej wcale
jej nie zdziwiło. Widocznie jest
to ich poranny rytuał.

Janka zrywa się z łóżka, podbiega
do komody, na której leżą skrzypce.
Wyjmuje z futerału instrument,
bierze do ręki smyczek.

Wykonuje dystyngowany ukłon i przy-
łącza się na skrzypcach do grającego
dziadka. Dziadek odpowiada jej również
szarmackim ukłonem.

Playback z utworem granym
przez Dziadka na harmonijce
ustnej i przez Janke na
skrzypcach (Utwór muzyczny
I)

Oboje idą równym krokiem, podchodzą do pulpitu, zatrzymują się przy nim i dalej grają utwór już z nut. Do pokoju wchodzi matka Janki. Nie patrząc na dziadka, zwraca się do córki -

MARTA:

- Z ciotką Weroniką jest gorzej.

Janka i dziadek nie przerywają gry. Widać, że wiadomości takie nie są dla nich nowością.

Marta przez chwilę czeka na reakcję grających, ponieważ jej nie ma, powtarza:

MARTA:

- Powtórz proszę, twemu dziadkowi, że ciotce pogorszyło się dzisiaj.

Janka wzrusza ramionami.

Marta irytuje się.

Janka przerywa granie na skrzypcach, -....Rób co ci mówię!
zwraca się do dziadka.

JANKA:

Ciotce Weronice pogorszyło się dzisiaj

Dziadek udaje, że nie słyszy i gra na harmonijce.

Marta nie daje za wygraną.

MARTA:

- Powiedz, proszę dziadkowi, że z ciotką jest dzisiaj zupełnie źle i trzeba pójść już teraz, bo potem może być za późno.

Dziadek przerywa granie, odpowiada niby do nikogo, gdzieś w przestrzeń.

DZIADEK:

- Od dwudziestu paru lat jest z nią zupełnie źle...raz w tygodniu, czasem dwa.....Gramy dalej.

Widząc bezskuteczność nalegań,
Karta wychodzi.

JANKA:

- Dziadku, dlaczego mam zawsze rozmawia z tobą przez mnie?

DZIADEK:

Już nie pamiętam.

JANKA:

- Jeżeli nie powiesz, to nie będę z tobą grała.

DZIADEK:

- Będiesz.....bo lubisz....jak ja.....

JANKA:

- No to co jest między wami?

DZIADEK:

- Ty tego nie zrozumiesz....O, mam coś dla ciebie, posłuchaj!

JANKA:

- Co to jest, co ty grasz?

DZIADEK:

- Grałem to kiedyś w Ameryce.....przed wojną.

JANKA:

- To ja też spróbuję.

Dziadek ponownie gra.

Janka próbuje też grać, nie może uchwycić rytmu. Dziadek uśmiecha się.

DZIADEK:

- Nie jesttak łatwo zagrać bluesa.....O, lepiej!Twoja matka tego nie lubi.

Janka nie daje za wygraną.
Przez chwilę grają razem.

Dziadek pogrąża się we wspomnie-
niach, porusza się rytmicznie:

Przerywa na chwilę, spogląda w
stronę drzwi:

Dziadek gra coraz bardziej pewnie
siebie. Janka próbuje wtórować mu
na skrzypcach.

Otwierają się drzwi, staje w nich
Marta:

Dziadek uśmiecha się porozumiewaw-
czo do Janki:

Playback z utworem muzycznym
II wykonywanym na harmonijce
ustnej i na skrzypcach.

DZIADEK:

- Zaraz się zaczniesz!

MARTA:

- Ciotka Weronika umiera, a oni
grają to świństwo!

DZIADEK:

- A widzisz?

S c e n a 6

Stawisko

Plener, dzień, lato

Uj: 79-95

65 m

aktorzy: Julek, Walek, Kostek, Bronek,
Fyskacz, Franek, Ignas

Kamera z SIMONA obniżając się opisuje poszczególne elementy opuszczonego domostwa. Stawisko położone jest w zakolu rzeki, ogrodzone podnieszczonym już płotem, Wszędzie widać oznaki zapuszczenia i braku ręki gospodarza. Okna zabite deskami, drzwi zamknięte na kłódkę. Już od dawna nikt wtedy nie chodził.

Ale na dziedzińcu urządzono teren do zabaw. Na pierwszym planie widoczna mozaika ułożona z pokruszonej cegły i kawałków kolorowego szkła: na herbowej tarczy otoczony girlandami kwiatów monogram Janki - "J". Za mozaiką zbudowana jest wiaty z trzciny, drewna i gałązek. Pod wiatą ustawiono stolik i pniaki drzew do siedzenia.

Od wiaty do kuchni biegnie starannie utrzymana alejka.

Kuchnia jest to ruszt na palenisku, nad którym zawieszono kociołek. Można tu gotować posiłki i piec mięso na wolnym ogniu.

Na palu podtrzymującym dach wiaty, zawieszony jest na gwoździu wianek z pełnych kwiatów, założone są też wędki rybackie.

Widać akwarium z pływającymi w nim rybkami.

Na stoliku pod wiatą stoi budzik.

Pod ścianą domu - kosz na śmieci.
Przez szpary między deskami płotu czyjeś
oczy bacznie lustrują teren Stawiska.
Na płot wdrapuje się Bronek i wymachuje
buńczukiem.

BRONEK:

- Hurrria! Chłopaki, naprzód!

Wilki całą bandą przedostają się na
teren Stawiska.

Bronek przelazł przez płot.

Walek odsunął na bok deskę w płocie i
wślizgnął się do środka.

Gruby Kostek idący za nim wsunął się
między deski, ale dalej utknął. Szar-
pie się, nie może się przecisnąć.

Walek dopada domu. Szarpie drzwi, te
nie ustępują.

Chłopiec podchodzi do okna. Udaje mu
się zerwać jedną z desek, po chwili
drugą. Włazi do środka.

Bronek, Pyskacz dewastują wiatę.

Rozrzucają kopniakami przedmioty,
wywracają akwarium,

Pniaki na siedzenia zostały przewró-
cone. Bronek mocuje się z dachem,

chcąc go zerwać. Pyskacz zagarnął wędki.

Walek wyskakuje na dwór przez okno domu.

Dopada mozaiki i niszczy ją kopniakami.

Nadbiega Bronek i w to miejsce wbija
buńczuk.

Kostek wreszcie wyszarpuje się z dziury
w płocie i przewraca się na ziemię.

Walek podbiega do bramy i otwiera ją na
oścież. Na teren Stawiska wjeżdża na

koniu Julek z miną zdobywcy.

JULEK:

- Zwyciężyliśmy!

WALEK:

- Zwycięża ten, kto walczy.

KOSTEK:

- Walczy? Przecież tu nie było przeciwnika!

PYSKA CZ:

- Głupi jesteś! Myśmy zdobyli teren.....

Przez odsuniętą na bok obłuzowaną
deskę w płocie widać zdumioną
twarz Franusia, który oniemiały
ogląda scenę z ukrycia. Wilki
zaniechały dewastowania Stawiska.
Zbliżają się do buńczuka, przy
którym zatrzymał się Julek na
koniu.

JULEK:

- Stary Nowak zabrał nam, Brom-
skim Stawisko. To było bezprawie.
Teraz odbieramy Stawisko i już
nigdy go nie oddamy. Bromscy zaw-
sze nim władali i będą nim władać
do końca! Taka była wola mego
ojca....

... A teraz przysięgnijcie, że...

Julek podnosi dwa palce w górę.
Lustruje wzrokiem chłopców.
Wszyscy również podnieśli w górę
po dwa palce. Jedynie Kostek robi
to z opóźnieniem. Podnosi swoje
palce dopiero pod wpływem groźnego
spojrzenia Julka.

... że nie dopuścicie, aby
Nowak albo ktoś z jego rodziny
znowu przyszedł tu jako pan!
Przyrzeknijcie, że będziecie
strzec sprawiedliwości.

WILKI (chórem):

- Przyszekamy!

Z otworu w płocie znika twarz
Franusia! Puszczona deska niczym
wahadło wraca do pierwotnego po-
łożenia!

S c e n a 7

Zajazd: Pokój Janki:

Wnętrze naturalne,
dzień

Uj. 96 - 103

38^m

aktorzy: Dziadek, Janka, Franek

Janka z Dziadkiem muzykują w dalszym **Playback z utworem muzycznym III**
ciągu!

Z dworu dobiega charakterystyczny
sygnał porozumiewawczy.

Janka ogląda się w kierunku okna.

Ponieważ niczego nie może dostrzec,
więc niepostrzeżenie dla dziadka wy-
cofuje się tyłem.

Zbliżywszy się do okna wygląda na

zewnątrz. Na widok Janki w oknie

Franuś przykładła ręce do ust i woła.

FRANEK:

- Prędszej, wilki zajęły
Stawisko!

Janka nakazuje mu gestem, aby się
uciszył. Daje znak, że zaraz zejdzie
do niego. Zbliża się spowrotem do
dziadka, nie przerywając cały czas
grania. Teraz przyspiesza tempo
utworu aż do galopującego. Dziadek
ledwie nadąża. Janka kończy utwór
i energicznie zamyka nuty.

Dziadek patrzy na nią z dezaprobatą.

DZIADEK:

- Co to ma znaczyć? Tu trzeba
grać andante!

JANKA:

- A jeżeli mama ma rację?
!...Może ciotka Weronika
źle się czuje? Trzeba do
niej zajrzeć!

DZIADEK:

- Pewnie, że trzeba! Idziesz ze mną?

JANKA:

- Zaraz przyjdę, ale ty już idź!

Janka wypycha dziadka z pokoju siłą. Dziadek chowa do kieszeni swoją harmonijkę ustną. W drzwiach ogląda się za siebie.

DZIADEK:

- Ale zobaczymy się u ciotki Weroniki? Napewno przyjdiesz?

JANKA:

- Oczywiście, przyjdę!

Kiedy za dziadkiem zamknęły się drzwi, Janka ubiera się pośpiesznie. Podbiega do okna i wydostaje się na dach.

S c e n a 8

Z a j a z d
Podwórza

Plener, dzień, lato

Uj. 104 - 105 ELEMAC - duże ramię

4 m

aktorzy: Janka, Franuś

Franuś patrzy w górę z podziwem.
Janka wyskakuje z okna na dach,
z dachu zjeżdża po linie zaczepionej
u szczytu. - kamera podąża za nią,
na daszek przybudówki.
Z przybudówki zeskakuje na ziemię.
Na dole czeka na nią Franuś.

JANKA:

- Co się stało?

S c e n a 9

Droga przez wieś I Plener, dzień, lato

Uj. 106 - 107

8 m

aktorzy: Janka, Franuś, Płaksa

Janka i Franuś biegną przez wieś.

Płaksa wygania gęsi na drogę.

Mijając ją Franuś woła

FRANUS:

- Orły, alarm! Alarm! Wilki na-
padły!

Płaksa łapie się za głowę.

PŁAKSA:

- Jezus, Maria!

Dołącza do biegnących.

Wymija gęsi, dzieci wpadają
w kałużę, rozbryzgując dokoła
wodę.

S c e n a 10

Droga przez wieś II Plener, dzień, lato

Uj. 108 - 113

12 m

Aktorzy: Janka, Ignas, Płaksa, Marian, ~~Marian~~,
Szczerbak, Franus.

Jazda równoległa:

Janka, ~~Franus~~ i Płaksa biegną przez
wieś. Marian przy swoim gołębniku
puszcza gołębie. Obok Ignas, na jego
widok Janka woła.

JANKA:

- Marian! Ignas! Chodźcie!

Zobaczywszy biegnących Marian zamyka
gołębnik, zeskakuje na ziemię, chwytając
kij oparty o ścianę domu i wraz z
Ignasem dołączają do biegnących.
Szczerbak wdrapuje się na drzewo.
Jazda równoległa.

Biegnący drogą Ignas i Marian wołają
ku nim:

IGNAS:

- Szczerbak szybko!

MARIAN:

- Najazd!

Szczerbak zeskakuje na ziemię.

S c e n a 11

Droga przez wieś III Plener, dzień, lato
Przed kościołem

Uj: 114 - 117

8 m.

aktorzy: Janka, Ignas, Płaksa, Marian, Szczerbak,
Gabrys, Franek

Jazda równoległa z samochodem lub
ze specjalnej platformy.

Janka, Ignas, Płaksa, Marian, Franus
i Szczerbak biegną przez wieś.
Przed kościołem stoi ksiądz z mini-
strantami. Wśród nich jest Gabrys.
Ignas woła do niego.

IGNAS:

- Wilki!

MARIAN:

- ...napadły!

Gabrys ściąga komżę i podaje koledze,
biegnie za Orkami.

S c e n a 12

Droga przez wieś IV

Plener, dzień, lato

Uj. 118-123

20 m

aktorzy: Janka i Franuś oraz Orły.

Przed domem wygrzewa się pies.
Z domu wychodzi Kaśka z przetakiem
w ręce. Patrzy w kierunku drogi.
Za płotem widać przebiegające dzieci.
Ignas woła do Kaśki.

IGNAS:

- Kaśka, Orły!

Wtórkuje mu Płaksa.

PŁAKSA:

- W Stawisku!

Kaśka odkłada przetak, odwraca się
ku otwartym drzwiom.

KASKA:

- Mamo, ja zaraz!

Przerażony pies zrywa się z miejsca
i ucieka ^{do} domu.

Kaśka wybiega na drogę i dołącza do
dzieci.

Drogą, oddalającą się od kamery,
biegną dzieci całą grupą: Janka, Ignas,
Płaksa, Marian, Franuś, Szczerbak,
Gabrys i Kaśka.

S c e n a 13

Stawisko

Blener, dzień, lato

Uj. 124 - 152

130 m

aktorzy: Julek i Wilki, Janka i Orły, pastuch Filip,
ksiądz, ministranci.

Janka i Orły dobiegają do Stawiska.

Stają w bramie zbite w gromadę.

Oniemieli na widok zniszczeń.

Okna, z których pozrywano deski,

ziewają czarnymi otworami.

Wiata jest rozwalona....

Przedmioty powywracane....

Kozłoka rozrzucona, a na jej miejscu

zatknięto buńczuk na kiju.

Franuś zwraca się do dzieci półgłosem.

FRANUS:

- A mówiłem, to Wilki!....

Janka zagryza wargi.

JANKA:

- Niedoczekanie ich!

Janka rusza do przodu, za nią dzieci.

Zbliżają się do buńczuka, Ignas łapie

za drzewce, wyciąga się z nim.

W tym momencie na Orły sypie się

grad pacyn i kamieni.

To Wilki strzelają z proc z ukryć.

Orły zasłaniają się rękami i całym

ciałem, chowają się za siebie nawzajem,

zbijają się w gromadkę.

Widząc ich przerażenie, Wilki ruszają

do ataku. Mają w rękach tyki, którymi

wymachują groźnie jak szablami.

Wilki podbiegają do Orków i wypierają

ich w kierunku płotu, przypierają do

desek.

Kije migają Orłom przed oczami.
Za węgła domu wyjeżdża na koniu
Julek. Janka spręży się na jego
widok. Odpycha ręką tykę przyłożoną
do gardła.

JANKA:

- Pożałujesz jeszcze, że na-
robiliście nam tyle szkody!

Julek zatrzymuje konia. Spogląda
na Jankę wyniosłe z góry. Nie
odpowiada.

Bronek podsuwa Jance tykę pod brodę.

BRONEK:

- Milcz! Teraz będzie mówił
nasz wódz!...

Janka znów odpycha tykę.

JANKA:

- To twój wódz, sam milcz!

Replika Janki rozjusza Wilki.
Julek ucisza chłopców podniesieniem
ręki.

JULEK:

- Stawisko zawsze należało do
nas, do Bromskich, Nigdy nie
było Nowaków. Zapamiętaj to
sobie. Twój dziadek ukradł je
naszej rodzinie!...

Janka zaperza się.

JANKA:

- Kto ukradł! Kto ukradł!,,,
Twój ojciec narobił długów
i za to, co był winien dziadko-
wi, dał Stawisko.

JULEK:

- Wycyganione szachrajstwem.
Jak wróci mój stryjek, to zrobi
tu porządek.

JANKA:

- Nie wiadomo, czy twój stryjek wróci! Dopóki nie dostaniemy pieniędzy, dotąd Stawisko jest nasze!

FILIP (off):

- Hola, hola, hola!...

Julek ogląda się.

Nadbiega pastuch Filip. Podchodzi do konia, ogląda go.

FILIP:

- Uszy ma jak mój kasztanek, Kopyta też!...Wiesz, że koniokradom obcina się rękę?

Pastuch chwytą konia za pysk.

JULEK:

- Właśnie chciałem ci go odpro-
wadzić!...

Orły śmieją się.

FILIP:

- Dobra, dobra! Złaz mi zaraz z konia, bo pójde na skargę do twojej ciotki!

Kostek patrzy na Pastucha z uznaniem. Julek pokornie zsuwa się z siodła na ziemię!...Teraz, wnie-
szany między innych, spędzony z wysokości grzbietu końskiego, utracił odrazu cały nimb wodzostwa. Nie ma nawet tyki. Pastuch wypro-
wadza konia.

Orły korzystają z zamieszania. Odpychają Wilki na boki i ich tyki. Odskakują w tył, chwytają pacyny z ziemi i ciskają nimi w Julka i jego chłopców. Trafiony Pyskacz zawył z bólu. Pastuch Filip odwraca się. To co widzi, gniewa go.

FILIP:

- Co się z wami dzieje? Powybijacie sobie oczy!

IGNAS:

- Oni nam tu wszystko poniszczyli.

MICHAŁ:

- Zniszczyli mozaikę...

WALEK:

- Nie oddamy wam Stawiska!

FILIP:

- Czy znowu musicie się kłócić?

Czy musicie się zachowywać jak dorośli? Jeżeli nie możecie pogodzić się, to się pojedynkujcie.

KOSTEK:

- A co to takiego pojedynek?

Walek wykonuje kijem
ruchy jak w szermierce,
naciera na Kostka.

WALEK:

- No, broń się...Widzisz?!

JULEK:

- Ale nie mężczyzna z kobietą....

JANKA:

- Boisz się przegrać?

FILIP:

- To nie musi się skończyć śmiertelnie!

KOSTEK:

- No to jak?

FILIP:

- Moglibyście się pojedynkować na miny...Kto zrobi śmieszniejszą minę, ten wyrywa, ooo!

Pastuch wybałuszył oczy, wysuwa
język, wykręca szyję.
Orły i Wilki wybuchają śmiechem.
Pastuch uwiązuje konia u płotu.

Orły i Wilki ustawiają się kołem.
Naprzeciwko siebie na środku stają
Janka i Julek.
Obok nich Filip jako sędzia.
Franuś chciałby podejść, ale widzi
Filipa i wycofuje się.
Filip daje znak.
Janka robi minę.
Orły i Wilki śmieją się.
Filip daje znak Julkowi.
Julek robi jeszcze straszniejszą
minę.
Wybuch żywiołowej wesołości.
Filip daje znak Jance.
Janka wykrzywia przeraźliwie twarz,
wysuwa język, wybałusza oczy.
Widownia śmieje się.
Mina Julka.
Mina Janki.
Na drodze rozlegają się dzwoneczki.
Janka zastyga ze swoją miną.
W otwartej bramie widać przechodzącego
księdza, który podąża z wiatykiem
do umierającej.
Ksiądz zatrzymał się, patrzy zdumiony
na niemilosiernie wykrzywioną twarz
Janki.
Asystujący mu ministranci duszą się
ze śmiechu.
Ksiądz zwraca się do Janki.

KSIĄDZ:

- Ładnie to tak? Tam umiera
kochająca cię osoba, a ty co?
...Powinnaś świecić przykładem.
Chodź, pożegnasz się z
ciotką. Chodź!

Janka musi podążyć za księdzem.
Za nią ruszają pozostałe Orły.

Julek rzuca od niechcenia.

JULEK:

- Wygrałem!

Janka odwraca się do niego.

JANKA:

- To ja wygrałam, zapamiętaj to sobie!

Gabrys ubiera komżę i dołącza do ministrantów.

JULEK:

- Ty to masz teraz świecić!....

Kostek wychyla się zza Pyskacza.

KOSTEK:

- Janka-świeczka, ha, ha, ha!

Chowa się spowrotem.

PYSKACZ:

- Głupiś! Janka lampa!

Wilki podchwytyją.

WILKI:

- Janka-lampa, Janka-lampa!....

Janka ponownie odwraca się i robi minę, bierze świeczkę od ministranta i z podniesioną dumnie głową idzie za księdzem.

Do Julka podchodzi Pastuch, prowadząc konia.

FILIP:

- Powiedz Frankowi, że następnym razem wystrugam mu taką fujarkę, że nie siądzie na tyłku!

JULEK:

- A co to nas obchodzi! On nie jest z naszej grupy...

S c e n a 14

Izba ciotki Weroniki

wnętrze naturalne
dzień, lato

Uj. 153 - 172

55 m

aktorzy: Janka, matka Janki, ciotka Weronika, dziadek Nowak,
wuj Ambroży, ciotka Tekla, Zygmunt, kuzyn Stefan,
ksiądz, ministranci, Orły

W oknie widać tłoczące się głowy
dzieci, W kadr wchodzi Janka,
zwrócona twarzą do wnętrza izby.
Zatrzymuje się, odwraca się ku
oknu. Daje na migi znaki dzieciom,
żeby nie przeszkadzały, po czym
podchodzi do łóżka umierającej.
Staje u stóp chorej.

KSIĄDZ(off):

(słowa modlitwy za umiera-
jących)

W izbie pełno ludzi.
Pod ścianami rozsiedli się i ustawili
bliźsi i dalsi krewni.
Ksiądz kończy swoje czynności i wy-
chodzi. Ciotka słabym ruchem przy-
wołuje ciotkę Teklę. Tekla nachyla
się nad umierającą i słucha, co ta
jej mówi do ucha. Całuje ją, wstaje
i ocierając łzy z policzków odchodzi.
Ciotka Jadwiga przywołuje gestem Jankę,
a pozostałym daje znak aby się odsunęli.
Dziewczynka podchodzi do wezglowia,
nachyla się nad umierającą. Ciotka
mamroce.

CIOTKA WERONIKA:

- Sięgnij pod poduszkę!

Tam jest.....

Janka pochyła się jeszcze bardziej,
żeby dosłyszeć. Umierającą mówi -
niewyraźnie i wręcz przechodzi na
szeptanie.

Janka słucha ciotki z niedowierzaniem i zdziwieniem, wsuwa rękę pod poduszkę, Przez chwilę szuka tam czegoś, ale nic nie znajduje.

JANKA:

- Nie ma. Niemożliwe, żeby tam był....

CIOTKA WERONIKA:

- Ukradli!

Do rozmawiających przysuwa się matka Janki. Pyta półgłosem.

MATKA JANKI:

- Co ukradli?

Przez chwilę panuje cisza.

Janka nachyla się Marcie do ucha.

JANKA:

- Ciotka mówi, że pod poduszką ma być omlet.

Ciotka Weronika potrząsa przecząco głową. Zbiera wszystkie siły, żeby powiedzieć wyraźnie.

CIOTKA WERONIKA:

- Amulet!

Janka wyciąga spod poduszki pierścionelek i podaje go ciotce. Ta przygląda mu się z rozrzewnieniem.

Ciotka nakłada Jance pierścionelek na palec, mówi półszepem.

CIOTKA WERONIKA:

- Jeżeli czegoś bardzo pragniesz, to przekręć trzy razy pierścionelek na palcu....

Resztę informacji mówi Jance do ucha. Ta potakuje głową. Nad umierającą staje wuj Ambroży.

WUJ AMBROŻY (tubalnym głosem):

- ~~Weronika~~, komu oddajesz swoje rzeczy?

CIOTKA WERONIKA (półszepcem):

- Wszystko jest wasze! Podzielcie się!...bez kłótni!

Nad ciotką Weroniką pochyła się Zygmunt! Uśmiecha się przymilnie.

ZYGMUNT:

- A twój skarb? Wszyscy wiedzą, że masz skarb!

Umierając uśmiecha się słabo.

CIOTKA WERONIKA:

- Skarb!...ach, skarb!... Jak go znajdziecie... niech weźmie....

W izbie powstaje zamieszanie. Obecni oglądają się w stronę okna! Co rusz ktoś wymyka się na dwór! Ciotka Tekla podchodzi do okna.

CIOTKA TEKLA:

- Bromski przyjechał.

S c e n a 15

Droga przez wieś przed domem
ciotki Weroniki.

Plener, dzień

Uj. 173-190

27 m

aktorzy: Dziadek, Jakub Bromski, Julek, Janka, ~~Matka~~,
Zygmunt, wuj Ambroży, Wieśniak I, Wieśniak II, Kobieta

Drogą przez wieś jadą fury ciągnięte przez pary koni. Wozy są solidnie wypakowane. Pod plandekami kryją się różne rzeczy o niecodziennych kształtach. Jeden z koni to okazały kary ogier. Kawalkadzie przyglądają się gromadki gapiów, do których dołączają co chwila nowe osoby, także te, które w poprzedniej scenie widzieliśmy w izbie umierającej ciotki Weroniki. Jest Zygmunt, wuj Ambroży oraz ~~Matka~~. Na koźle pierwszej fury siedzi przystojny mężczyzna, spoglądający z zadowoleniem na witających go ludzi.

Kiedy widzi ~~Matkę~~, wyprostowuje się i strzela z bicia.

~~Matka~~ poprawia pośpiesznie chustkę na głowie i bacznie przygląda się przybyszowi. Ich spojrzenia spotykają się. Widać, że w przeszłości tych oboje coś łączyło.

Słysząc głosy -

WIESNIAK I:

- Bromski....

KOBIETA:

- Jakub...przyjechał.

ZYGMUNT:

- Wzbogacił się!

WIESNIAK I:

- Co on tam wiezie?

WIESNIAK II:

- To teraz pospłaca wierzycieli.

ZYGMUNT:

- Eee, pewnie zapomniak. Kto by tam pamiętał o długach brata.

Dziadek Nowak pojawia się u furtki prowadzącej do zagrody ciotki Weroniki. Na jego widok Jakub Bromski uchyla kapelusza, ale nie wyjmuje z ust dymiącej się fajki.

W odpowiedzi Dziadek przykłada dłoń do czapki, jak gdyby salutując.

DZIADEK:

- Jak widzę, poznaje pan starych znajomych. Czołem!

Jakub Bromski zatrzymał furę. Cała kawalkada stanęła. Bromski wyjmuje fajkę z ust.

BROMSKI:

- Czołem, czołem! Trudno nie pamiętać, kiedy wraca się do Stawiska.

DZIADEK:

- Żeby tam wrócić, to by trzeba najpierw Stawisko wykupić, popłacić długi.

BROMSKI:

- Jeszcze nie wiadomo, kto tu komu dłużny.

S c e n a 16

Izba ciotki Weroniki wnętrze naturalne
dzień

Uj. 191 - 194

12 m

aktorzy: Ciotka Weronika, Janka

Przy ciotce Weronice została sama
Janka. Ciotka mówi bardzo słabym
głosem.

Janka nachyla się nad chorą.

W tej chwili Janka widzi, jak
wyraz twarzy ciotki Janki tężeje,
oczy nieruchomieją. Janka dotyka
jej ręką.

Chora nie odpowiada.

Ciotka Weronika nie daje już znaku
życia. Janka zakrywa usta dłonią,
w oczach jej pokazują się łzy.
Woła.

CIOTKA WERONIKA:

- Oskar!...Oskar.....

JANKA:

- Co, ciociu? Dziadek Oskar?
Zaraz go zawołam!.....

JANKA:

- Ciociu, ciociu!...
Ciociu, ty nie umarłaś!.....

JANKA:

- Dziadku!...Mamo!.....

S c e n a 17

Droga przez wieś przed domem ciotki Weroniki.

Plener, dzień

Uj. 195 - 199 .

30 m

aktorzy: Dziadek, Jakub Bromski, Janka, Julek, Marta

Nowak i Bromski nadal stoją naprzeciw siebie otoczeni gapiami. Jest także Marta.

DZIADEK:

- Niech pan nie udaje durnia, panie Bromski! Mnie się nie chce iść do domu po wasze weksle, a pan jak zwykle pewnie bez pieniędzy, panie....

BROMSKI:

- Proszę się nie martwić o moje pieniądze! Sam przyjdę do pana!

Szlochająca Janka przepycha się między ludźmi. Dopada Dziadka i Marty.

JANKA:

- Ciotka Weronika umarła.

Ogólne poruszenie.

Marta wraca pośpiesznie do domu, za nią podąża Dziadek i reszta rodziny. Bromski patrzy za odchodzącymi. Zamierza ruszyć, kiedy słyszy radosny okrzyk Julka.

JULEK:

- Stryjku, stryjku!

Miedzy gapiami przeciska się Julek, rzuca się Bromskiemu w objęcia.

BROMSKI:

- Julek? Naprawdę?....Wyrosłeś!...

JULEK:

- W samą porę przyjechałeś! Właśnie zajęliśmy Stawisko! Teraz już go nie oddamy!

BROMSKI:

- Stawisko! Oddamy?...Jak się czuje ciocia Zosia?

Bromski sadza Julka na
koźle obok siebie i zacina
konia batem!

JULEK:

- Dobrze!....

Kawalkada rusza!

S c e n a 18

Przed domem ciotki Weroniki. Plener, zmierzch

Uj. 200 - 203

12_m

aktorzy: Janka, Julek.

W oknach domów blask świateł.

Drogę oświetlają nieliczne latarnie. Z domu dochodzi przytłumiony

Nadchodzi Janka w żałobie.

głos modlitwy: "Zdrowaś

Zbliża się do domu zmarłej ciotki.

Mario, łaskiś pełna, pan

W mroku wieczoru nie widzi, że

z tobą, błogosławionaś ty

mieco bardziej w głębi podwórza

między niewiastami i błogo-

stoi Julek, Za to chłopiec widzi

sławion owoc żywota twego

Janke.

Jezus!....

Dziewczyna otwiera drzwi i wchodzi
do środka.

Julek przemyka się do okna i przez
szybę zagląda do wewnątrz izby.

S c e n a 19

Izba ciotki Weroniki. Wnętrze naturalne,
noc

Uj. 204-209

32 m

aktorzy: Janka, Julek, kobiety I, II, III, IV, ciotka ~~Weronika~~ ^{Weronika}

Nieboszczka, porządnie ubrana, leży
na łóżku z dłońmi splecionymi na mo-
dlitewniku.

U jej wezgłowia i u nóg palą się
gromnice.

Kobiety I, II, III i IV odmawiają
zdrowaśki.

Wchodzi Janka, siada między kobie-
tami, które przyglądają się jej
uważnie.

KOBIETY I do IV (chórem):

- ...Święta Mario, matko
boska, módl się za nami
grzesznymi teraz i w godzinę
śmierci naszej. Amen.

KOBIETA I:

- Tajemnica czwarta. Przybicie
do krzyża i śmierć pana Jezusa.

KOBIETA II:

- Józefowo, toż "Bolesna" już
była, teraz "Chwalebna"...

KOBIETA III:

- Ukoronowanie Matki Najświęt-
szej na Królową Nieba i Ziemi...

KOBIETA IV:

- Też już było.

KOBIETA II:

- Ano...

KOBIETA I:

- To co mówić?

KOBIETA II:

- Chwała Bogu-Ojcu i synowi
i duchowi świętemu, jak było
na początku, teraz i zawsze
i na wieki wieków....

KOBIETY I do IV (razem):

- Amen!

Kobiety zamykają modlitewniki.
Zbierają się do wyjścia. Kobieta I
do Janki.

KOBIETA I:

- Chodź z nami!

JANKA:

- Ja jeszcze zostanę...

Kobiety wychodzą. Janka zostaje
sama. Modli się.
Podnosi do oczu rękę z pierścion-
kiem na palcu. Przygląda mu się.
Czuje na sobie czyjś wzrok.
Bezwiednie patrzy w stronę okna.
W oknie widać rozpiaszczoną na
szybie twarz Julka, który wpatruje
się w to, co się dzieje w izbie.

S c e n a 20

Przed kościołem

Plener, dzień

Uj: 210 - 219

~~Am~~ - kamera na wózku
~~55m~~ 55m.

aktorzy: Ksiądz, ministranci, Janka i Orły, Julek i Wilki,
Dziadek, matka Janki, wuj Ambroży, Zygmunt, kuzyn Stefan.

Długa jazda towarzysząca.

Z kościoła wychodzi kondukt pogrze-
bowy. Na przodzie ksiądz formuje
grupę dzieci, które będą śpiewały
pieśni żałobne, Są zarówno Orły jak
i Wilki. Boczą się na siebie i nie
chcą być blisko jedni drugich.

Płaksa wywaliła na Bronka język.

Bronek zacisnął gniewnie pięści,
lecz w obecności księdza i dorosłych
do awantury nie dochodzi.

Rusza kondukt pogrzebowy.

Przodem idzie ksiądz, za nim dzieci.

Następnie trumna.

Bezpośrednio za trumną idą Dziadek

Radosz, ciotka Tekla i ~~Marta~~ ~~Janka~~.

W dalszych rzędach rodzina i znajomi.

Ksiądz intonuje pieśń.

KSIADZ: (śpiewa)

- U drzwi twoich stoję panie..

ORŁY:

- ...czekam na twe zmiłowanie.

Orły podchwytyją.

Równocześnie Wilki śpiewają.

WILKI:

- Któryś pod postacią chleba
prawdziwy pan jesteś nieba.

Janka zachowuje się z powagą.

Dzieci śpiewają nieskładnie. Każda grupa śpiewa co innego. Kiedy Orły ciągną jeszcze pierwszą zwrotkę, to Wilki zaczynają już następną. Powstaje istna kakofonia. Ksiądz ogląda się za siebie zdumiony. Ogarnia wszystkie dzieci karcącym spojrzeniem, lecz to nie pomaga. Ksiądz zatrzymuje się. Chórek zrównuje się z nim, Ksiądz strofuje półgłosem Jankę.

KSIĄDZ:

- Co ty wyrabiasz! Pogrzeb twojej ciotki, zachowałabyś przynajmniej powagę!.....

Ksiądz zatrzymuje czoło konduktu, aby Orły zbliżyły się do Wilków. Janka pomaga Księdzu.

... Macie iść razem, zwartą grupą. Przybliżcie się do siebie!

Julek z ociąganiem zajmuje miejsce obok Janki, a Orły obok Wilków. Janka mierzy Julka spojrzeniem pełnym niechęci, ale nic się nie odzywa.

KSIĄDZ:

- Śpiewajcie dalej!

Ksiądz intonuje pieśń.

—!...." U drzwi twoich stoję

Dzieci podchwytyją.

panie, czekam na twe zmiłowa-

Teraz, kiedy są w zwartej grupie, nie. Któryś pod postacią chle-
śpiewanie idzie im jak należy. ba, Prawdziwy pan jesteś nieba".

S c e n a 21
Izba ciotki Weroniki

wnętrze naturalne,
dzień

Uj. 220 - 236

30 m

aktorzy: Janka, Marta, Dziadek, wuj Ambroży, ciotka Tekla,
Zygmunt, kuzyn Stefan

Po pogrzebie wszyscy zebrali się w
mieszkanu zmarłej, żeby podzielić
między siebie przedmioty.
Jak najstarszy Dziadek pełni rolę
głównego rozjemcy.

Pokazuje na lichtarze stojące na
kredensie. Obok leży modlitewnik :

DZIADEK:

- Lichtarze niech weźmie Ambro-
ży!...i książeczkę do nabożeńst-
wa!

Ciotka Tekla otwiera szufladę w
komodzie. Wyciąga stamtąd bieliznę
stołową.

CIOTKA TEKLA:

- Jabym wzięła ten obrus...

DZIADEK:

- Dobrze! Weź też serwetki...
Będiesz miała dla córek.

Na komodzie stoją fotografie.
Zygmunt przygląda im się ze
swego miejsca.

ZYGMUNT:

- Co z fotografiami?

MARTA:

- I z albumami?

Wuj Ambroży wysuwa wniosek.

WUJ AMBROŻY:

- Fotografie i papiery niech
bierze Oskar.

CIOTKA TEKLA:

- Ale tam jest fotografia ze ślubu Józki, którą mi Weronika obiecała.

DZIADEK:

- To ją zabierz! Dla ciebie, Zygmunt, siodło... To pod ścianą.

Dziadek wskazuje siodło oparte o ścianę. Wszyscy zwracają wzrok w tę stronę. Siodło jest stare i sfatygowane. Nie podoba się Zygmuntowi.

ZYGMUNT:

- Ja go nie chcę... Dacie mi, a potem będzie gadanie: "Wziął siodło i jeszcze mu mało!" Ja nie biorę.

Dziadek usiłuje zmitygować siostrzeńca.

DZIADEK:

- Zygmunt, Zygmunt!...

ZYGMUNT:

- Co, Zygmunt, Zygmunt! Mnie się też coś ze skarbu należy, ~~nie~~ nie?

Wszyscy są skonsternowani. Zygmunt decyduje się, zwraca się do Janki.

ZYGMUNT:

- Siodło niech bierze Janka! Kiedyś kupisz sobie konia, będzie jak znalazł, no!

Zygmunt ~~popycha~~ popycha Jankę w kierunku siodła. Janka zbliża się niepewnym krokiem. Obecni w izbie z zaciekawieniem obserwują zachowanie się dziewczyny. Zygmunt zwraca się do dorosłych.

ZYGMUNT:

- Siodłem mnie nie zbędziecie!... dopóki wszyscy wiemy, że jest jeszcze skarb!

Następuje ogólne poruszenie,
Wszyscy zrywają się z miejsc i
zabierają do poszukiwań!

Zaczyna się wywracanie pościeli!....

!...przeszukiwanie szaf!.....

!....przewracanie w szufladach komody!

Marta patrzy na to z dezaprobatą,
wychodzi do sąsiedniego pokoju.

S c e n a 22

Kuchnia ciotki Weroniki * wewnątrz nat. dzień

Uj. 237

16 m

aktorzy: ~~Marta Janki~~

Matka Janki podchodzi do kuchni i
zabiera się do przygotowywania stypy.
Zdejmuje z ognia garnek gotującego się
barszczu i zaczyna nalewać go do
talerzy.

Scena 23

Izba ciotki Weroniki

wnętrze naturalne,
dzień

Uj. 238 - 258

45 m

aktorzy: dziadek, matka Janki, Janka, rodzina zmarłej

Goście pogrzebowi w dalszym ciągu poszukują skarbu ciotki Weroniki. Kuzyn Stefan wyciągnął z doniczki kwiat wraz z ziemią, podniósł go na wysokość oczu. Sprawdza, czy aby nie ukryto skarbu między korzeniami.

Zygmunt opukuje ścianę.

Wuj Ambroży i ciotka Tekla mocują się z deską w podłodze, chcą ją wyrwać.

Do pokoju wraca matka Janki.

MATKA JANKI:

- Może uszanowalibyście pamięć zmarłej... Chodźcie na stypę!

Nikt jednak nie zwraca na nią uwagi. Kuzyn Stefan domyśla się.

KUZYN STEFAN:

- Pewnie jest ukryty gdzieś w spichrzu albo w oborze!

Dziadek uśmiecha się ironicznie.

DZIADEK:

- Chyba zakopała w ogródku.

Stefan a za nim inni wybiegają do ogrodu, tłocząc się w wąskich drzwiach wyjściowych. Przez okno widać, jak poszukujący skarbu ryją ziemię.

Janka i dziadek patrzą na to.

DZIADEK:

- Widzisz, jak chcą, mogą być pożyteczni!

Matka Janki podchodzi do okna.

MATKA JANKI:

- O, Boże, truskawki! Tato!...
Janka, powiedz ojcu, żeby ich przepędził! Tam są zasadzone truskawki!

Zwraca się do Janki!

Janka zwraca się do dziadka!

JANKA:

- Dziadku, niech dziadek!...

Dziadek spojrzał zdziwiony na matkę.

DZIADEK:

- Dobrze, dobrze, już idę!...

Dziadek wychodzi.

Janka zbliża się do stolika, na którym rozłożone są albumy z fotografiami rodzinnymi!

Bierze jeden do ręki, przysiada się na siodło, otwiera.

Jej wzrok pada na zdjęcie, na którym jest matka i Bromski.

Podnosi głowę i mówi do Marty.

JANKA:

- Mamo, powiesz mi coś?

MARTA:

- Co takiego?

JANKA:

- Czy to wszystko przez niego?

MARTA:

- Przez niego?

JANKA:

- Czy przez pana Bromskiego nie rozmawiasz z dziadkiem?

Janka trzyma zdjęcie w ręce.
Marta podchodzi do niej, zabiera
fotografię i chowa do albumu.

MARTA:

- To nie jest właściwy moment
na takie rozmowy.

Marta wychodzi do kuchni. Janka
wyjmuje zdjęcie, które Marta scho-
wała i przygląda mu się przez
chwilę. Janka przegląda kartki
albumu. Na jednym ze zdjęć widać
kobietę z tym samym pierścieniem -
amuletem, który podarowała jej
przed śmiercią ciotka Weronika.
Najazd na pierścień na zdjęciu
do zbliżenia makro.

Janka odkłada album na bok. Zamyśla
się, po chwili ostrożnie przekręca
pierścionek na swoim palcu raz, drugi.
Pierścionek błyszczy i rzuca refleksy
na twarz Janki i na siódło.
Przez moment dziewczyna trwa w bez-
ruchu, Pierścionek błyszczy. Zbliżenie
na siódło. Widać sporą rysę na kulbace.
Janka wybucha śmiechem. Bierze album i
kontynuuje oglądanie zdjęć.

Machinalnie buja się wraz z siodłem.
W pewnym momencie siódło przewraca się,
Janka upada na podłogę.

Podnosi się, ogląda się za siebie.
Na podłodze leży szkatułka meta-lowal
przy samym siodle. Wysunęła się ze
skrytki w kulbace. Miejsce to jest
rozdarte. Janka bierze szkatułkę do
ręki i otwiera. Wewnątrz leżą zadrukowane
papiery - obligacje pożyczek państwowych,
stare papiery wartościowe. Jakieś zawiniątka.

Zmarła traktowała to wszystko jako coś wartościowego, a więc to jest skarb ciotki! Janka zamyka szkatułkę i wkłada ją do skrytki w kulbace, którą osłania oderwanym kawałkiem skóry.

Kładzie palec na nos i przez chwilę zastanawia się. Wreszcie wykonuje zdecydowany gest, jak gdyby sama do siebie mówiła:

"Postanowiłam!"

Przez okno widzieć rodzinę udającą się na stypę. Janka dołącza do nich.